Nr 51. Kraków, Sobota 2 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kusińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Rosenbes. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herr. Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryjcharski, Kraków**, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z Rady państwa.

I znowu nic... Nic nie zrobiła Rada państwa, do starego rachunku przybył nowy dzień zmarnowany.

Przynajmniej Izba poselska, jako taka, dzień ten do swoich „plusów“ zaliczyć nie może. — Tak zw. „obrady“ o tyle obudzają zajęcia, o ile odzywają się wśród nich mniej lub więcej ordynarne wykrzykniki. Urządzają się formalne rozmówki, głośno prowadzone między posłami. Zachowanie się, któregoby nie zniesiono nawet w średnio przyzwoitej knajpie, zyskało sobie prawo obywatelstwa w austryackim parlamencie. Powiedzieć komuś grubijaństwo, czy to drugiemu posłowi, czy ministrowi, czy prezydentowi Izby, to coś tak zwykłego i w parlamencie powszedniego, że przestaje dziwić.

Na wczorajszem posiedzeniu, po przewidzianem z góry odrzuceniu nagłości wniosku Sileny'ego, przystąpiła Izba do wyboru komisyi dla długów państwa. Ponieważ wybory odbywały się imiennie, więc posłowie wypoczęli sobie po chwilowej emocyi. Do komisyi tej wybrani zostali: Fuchs, Kaftan, Kozłowski i Wolffhardt. Zaszczytnie znany antisemita Schneider zapytał potem prezydenta, czy przydzielił „żydowskim dziennikarzom“ osobne pokoje, aby posłom na korytarzach nie deptali po piętach? Odpowiedział na to hr. Vetter krótko, że sprawa ta dawno już została nregulowana.

Kaiser żądał od prezydenta Izby, aby odwodził posłów od stawiania nagłych wniosków, poczem zarządził tajne posiedzenie, celem dokonania cenzury nad interpelacyą Schoenerera. Posiedzenie tajne było względnie dosyć spokojne, bo Schoenerer zaraz z początku zwymyślał Izbę i prezydenta i oświadczywszy, że w tej „komedyi“ udziału nie weźmie, wyszedł z sali. W ślady mistrza pośpieszył Iro, — więc powietrze się oczyściło. Przeciw odczytywaniu interpelacyi przemawiali księża: Kern i Scheicher, a po kilku jeszcze mowach uchwalono obskurnej interpelacyi w protokole nie zamieszczać.

Weszło także w zwyczaj, że posłowie zabierają w Izbie głos, nie otrzymawszy na to od prezydenta pozwolenia. Tak i wczoraj po otwarciu jawnego posiedzenia, pos. Iro zwymyślał prezydenta Vettera za cenzurowanie interpelacyj i zapowiedział mu obstrukcyę, jeżeli jeszcze jednej interpelacyi nie odczyta.

Posiedzenie jawne otwarto po to tylko, aby prezydent następne zapowiedział na dzisiaj o godzinie 11 rano.

O wiele ważniejsza, niż w Izbie, toczyła się akcya poza Izbą. Prawie między wszystkiemi klubami a rządem toczyły się pertraktacye. Rząd skurczył już wszystkie swoje żądania do dwóch punktów: uchwalenia ustawy rekrutacyjnej i wódczanej. To jest przedmiotem targu. Czy niemiecka partya ludowa dobiła targu, nie wiadomo. Pierwotnie w tym względzie rozsiewane wieści okazały się co najmniej przedwczesnemi.

Idzie także o Czechów.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że urządzają oni i nadal zdecydowani są prowadzić obstrukcyę. Przez zgłaszanie i motywowanie wniosków nagłych mogą oni, bez krzyków i hałasów, udaremnić wszelką produktywną pracę parlamentu. Rząd nawiązał tedy z klubem czeskim rokowania, a wczoraj porozumiewano się bardzo gorliwie. Parlamentarna komisya klubu czeskiego była w prawie permanencyi, a prezes Pacak zostawał w ciągłym kontakcie z czeskim ministrem Rezekiem. Jaki był skutek tych zabiegów, dotąd nie wiadomo.

Matactwa niemieckie.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 lutego.

(St.) Wczorajsze zajścia w parlamencie potwierdziły w zupełności charakterystykę obstrukcyi, podaną w ostatnim liście. P. Schoenerer przespał „Katzenjammer“ — Wolf, Stein i Iro, zażywszy nieco wczasu, uczuli w sobie znowu siłę do dalszej pracy. A ponieważ i p. Fressl na niemieckich przykładach wzorowanej taktyki obstrukcyjnej się trzyma, awantura była nieuniknioną — no i punktualnie wybuchła.

Od początku sesyi powtarzamy, że tylko próba, czy uda się stworzyć w tej Izbie stałą większość, może dać trafną odpowiedź na pytanie, czy Izba będzie zdolną do pracy lub nie. Tej próbie atoli p. Koerber Izby poddać nie myśli, zbytnio o własną dbając skórę. Przekonani też jesteśmy, że radykaliści niemieccy nie posuwaliby tak daleko swojej brutalności, gdyby nie wiedzieli, że p. Koerberowi wielką wyrządzają przysługę. Dowody tego twierdzenia, każdy, komu na tem zależy, widzieć może codziennie w Izbie. Wczoraj dopiero, podczas przerwy w obradach Izby, p. Wolf, odbywszy konferencyę ze swoimi „ludźmi“, o rezultacie jej natychmiast raportował osobom z najbliższego otoczenia p. Koerbera.

Niemcy mimo swojej „wyższej kultnry“ nigdy nie należeli do zręcznych taktyków parlamentarnych. Obecni zaś ich „przywódcy“ są to takie miernoty, że każdemu ułatwiają odgadywanie nietylko swoich planów, lecz i zamiarów tajnie z nimi złączonego rządu. Przekonanie o tem udzielać się powoli zaczyna i przywódcom Koła polskiego, o czem świadczy wczorajsze oświadczenie hr. Dzieduszyckiego, aczkolwiek w bardzo dyplomatyczny wypowiedziane było sposób. Że matactwa Niemców, na spółkę z rządem organizowane są według pewnego planu, świadczą o tem także relacye dzienników niemieckich i urzędowej rzekomo „Reichsrathscorrespondenz“. Ostatnia zwłaszcza podaje każdą uwagę, wypowiedzianą przeciw Kołu, mowę posła Eugeniusza Abrahamowicza natomiast, zawierającą niektóre trafne odpowiedzi na podniesione zarzuty, w krótkim, jałowym podała wyciągu. Wobec takiego zachowania się Niemców i rządu, niema nawet mowy o tem, żeby parlament imać się mógł spokojnej, pożytecznej pracy.

Nie pojmujemy też zabiegów „Czasu“, który, korzystając z czysto formalnych okoliczności, pragnie osłabić o ile możności wrażenia deklaracyj posłów opozycyjnych, wypowiedzianych w Kole na temat zachowania się rządu i stosunku Koła do gabinetu p. Koerbera. Organ konserwatystów krakowskich upodobał sobie wogóle ton mentorski i czynności tak posłów opozycyjnych, jakoteż polskiej prasy postępowej, często poddaje krytyce w sposób szyderczo-napastliwy. Chwili tak ciężkiej dla reprezentacyi naszego kraju nie uważamy doprawdy za stosowną do małostkowej polemiki.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 28 lutego.

Sprawozdanie telegraficzne z pierwszego dnia obrad walnego zgromadzenia delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego, uzupełnić winienem następującemi szczegółami:

Przedłożone sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa z czynności za rok 1900, przyjęte przez delegatów do wiadomości, zawiera następujące szczegóły:

Towarzystwo kredytowe ziemskie — zdaniem dyrekcyi — rozwija się pomyślnie i wykazuje dodatnie rezultaty swej pracy. Pomimo nieurodzaju i innych klęsk elementarnych, raty od zaciągniętych pożyczek wpływały normalnie, a zaległości ratalne zwiększyły się tylko o nieznaczną cyfrę, odpowiadającą większej sumie udzielonych pożyczek. Liczba zgłaszających się o pożyczkę była w roku ubiegłym znacznie mniejsza, niż w latach minionych, gdyż właściciele promes oczekiwali poprawienia się kursu listów zastawnych. Zapał publiczności jednak do nabywania listów zastawnych ostudziły nieporządki w kilku wielkich instytucyach hipotecznych niemieckich. To uprzedzenie publiczności dotknęło przedewszystkiem listy zastawne węgierskie. Wobec tego listy galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego dzielą wprawdzie wspólną dolę z innemi i podnieść się w kursie ponad inne nie mogą, z porównania jednak okazuje się, że dążą one coraz szybciej do odzyskania tego kierującego stanowiska w kraju, jakie zajmowały przed konwersyą. Z porównania bowiem kursu listów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego z kursem innych równorzędnych lub podobnych walorów wynika, że list galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mimo podatku rentowego, nie stał w roku ubiegłym niżej od innych.

W dalszym ciągu sprawozdania zwraca dyrekcya uwagę jeszcze na jeden szczegół. Gdy w dawniejszych latach ofiarowano jej często znaczne partye listów Towarzystwa do nabycia i gdy dla brakn funduszów nabyć ich nie mogła, listy te, rzucone na giełdę, powodowały nagły i znaczny spadek; teraz podobne oferty prawie się nie zdarzają, a zmiana kursu na giełdzie odbywa się bardzo powoli i przy bardzo małej różnicy. W końcu nadmienia dyrekcya, że przyjazne stosunki galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z Bankiem dla krajów koronnych przyczyniają się również do korzystnego regulowania kursu listów.

Wedle zamknięcia rachunków obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił: w gotówce 83,381.922 K 15 h., w efektach 73,455.974 K 91 h. Wartość imienna listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, będących w obiegu, przekroczyła z końcem r. 1900 sumę 220 milionów koron. Przy końcu roku było bowiem w obiegu: 4% listów zastawnych nieokres. na sumę 4,615.800 K, 4% listów zastawnych 41-letn. na sumę 6,157.200 K, 4% listów zastawnych 56-letn. na sumę 209,938.400 K. Ogółem 220,711.400 K, a gdy z końcem r. 1899 było w obiegu listów zastawn. 220,094.200 K, przeto przybyło 617.200 K. Pożyczek 4% 56-letnich wydano w r. 1900 ogółem na 4,123.800 K, z której to sumy przypada na Galicyę 4,095.800 K, na Bukowinę 28.000 K. Z końcem r. 1899 wynosił własny zapas listów zastawnych koronowych 56-letnich 2,140.600 K, w ciągu roku kupiono 5,730.200 K, razem 7,870.800 K; z końcem r. 1900 wynosił zapas 1,515.600 K, ulokowano zatem w ciągu r. 1900 6,355.200 K. Stan winkulowanych listów zastawnych wynosił z końcem r. 1900 38,872.200 K, a w porównaniu z rokiem ubiegłym powiększył się o 1,265.400 K. Zaległości ratalne wynosiły z końcem 1899 roku 2,676.127 K 18 h., obecnie wynoszą 2,710.095 K 95 h, zatem więcej o 33.968 K 77 h. W r. 1900 wdrożono 351 egzekucyj, pozostało z 1898 r. 66, było więc w toku ogółem 417 egzekucyj, z których odwołano lub wstrzymano 327, tak, że na rok 1901 pozostało 90. Sekwestracyj zaprowadzono w roku 1900 64, pozostało z 1899 r. 36, było więc w toku 100. Z liczby tej odwołano 62, tak, że na rok 1901 pozostało 32 sekwestracyj. Licytacyj wdrożono w 1900 r. 46, pozostało z 1899 r. 56, było przeto w toku 102. W ciągu r. 1900 z liczby tej wstrzymano, odwołano lub ukończono 39, tak, że na r. 1901 pozostało jeszcze 63 licytacyj.

W sprawie uwolnienia listów zastawnych od podatku rentowego, wyraża dyrekcya ubolewanie, że odnośna ustawa nie otrzymała dotąd sankcyi cesarskiej. Natomiast nzyskała dyrekcya wskutek przedstawień w ministerstwie skarbu obniżenie wymiaru podatku zarobkowego. Obniżenie to przedstawia się cyfrowo jak następuje: Tytułem podatku zarobkowego płacono mniej: w r. 1897 o 11.919 koron 5 hal., w r. 1898 o 14.480 koron, 16 hal., w r. 1899 o 16.590 koron 42 hal., w r. 1900 będzie mniej o 16.964 koron 76 hal. razem mniej o 59.954 koron 84 hal. Prócz tego udało się uzyskać u Izby giełdowej wiedeńskiej opust 2000 koron na opłacie za notowanie listów. W niedalekiej przyszłości spodziewa się otrzymać dyrekcya jeszcze opust paru tysięcy koron na opłacie stemplowej od kuponów.

Po przyjęciu sprawozdania dyrekcyi z czynności za r. 1900 zdawał p. Moysa, imieniem komisyi rewizyjnej, sprawozdanie o czynności dyrekcyi i zamknięciu rachunków za rok 1900, poczem postawił następujące wnioski: 1) bilans za rok 1900 zatwierdza się, 2) za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1900 udziela się dyrekcyi absolutoryum, 3) za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, wyraża Zgromadzenie dyrekcyi uznanie, 4) z zysków roku 1900, wynoszących (po potrąceniu 20.000 koron na fundusz możliwych strat) 111.049 koron 49 hal. przeznacza się: a) do funduszu emerytalnego 33.941 koron 38 hal., b) do funduszu rezerwowego 77.108 koron 11 hal., 5) poleca się dyrekcyi, aby z zysków Towarzystwa w roku 1901 wstawiła kwotę 10.000 koron na pokrycie możliwych strat, powstać mogących przy lokacyi gotówki, 6) na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na r. 1901 w kwocie 10.000 koron.

Wnioski te, jak już wiadomo, zgromadzenie uchwaliło.

Na popołudniowem posiedzeniu, interpelowano komisyę statutową, dlaczego nie rozesłała członkom swego referatu w sprawie zmiany statutu.

P. Włodzimierz Gniewosz odpowiedział, iż dyrekcya z powodu wyboru delegatów nie miała czasu zająć się tą sprawą. Zajęła się nią dopiero w styczniu i zmieniony statut przedłoży na przyszłorocznem zgromadzeniu.

P. Krzysztof Abrahamowicz, podziękował imieniem Bukowiny za przyjęcie jej do Towarzystwa, prosi jednak, aby ze statutu wykreślono ustępy zawierające dla Bukowiny pewne zastrzeżenia.

Zmianę statutu uchwalono odroczyć do roku przyszłego.

W dalszym ciągu na wniosek referenta Rudroffa uznano wybór p. Nowosieleckiego na delegata z Dobromilskiego za ważny.

P. Komorowski omawiał dalej nadużycia kwestora Towarzystwa w powiecie kałuskim na dobrach Tomaszowce, i żądał, aby dyrekcya wynagrodziła poszkodowanych, którymi są włościanie. Na wniosek p. Liliena, uchwalono sprawę odstąpić dyrekcyi do uznania.

Posiedzenie odroczono na dziś.

Portugalska Ubao.

Od kilku dni depesze, nadchodzące przez Madryt z Portugalii, przynoszą wiadomości o demonstracyach w Oporto, mających tensam charakter, co demonstracye w Madrycie, wynikłe z okazyi wstąpienia panny Adeli Ubao do klasztoru. Sprawa jednak Róży Calmon w Oporto o tyle więcej jest zajmującą, że doprowadziła już do zatargu dyplomatycznego między Brazylią a Portugalią. Wedle ostatnich doniesień z Lizbony, całe to zajście — nie dość jeszcze wyjaśnione — przedstawia się w ten sposób:

Konsul Brazylii w Oporto, Calmon, wzywał pośrednictwa sądów portugalskich, aby przeszkodziły zamierzonemu przez jego córkę wstąpieniu do klasztoru. Ponieważ zaś córka jego jest pełnoletnią, przeto postarał się o uzyskanie świadectwa lekarskiego od dyrektorów szpitala dla umysłowo chorych „Conde de Fereira“ tej treści, że córka jego jest chorą na umyśle. Podobno jednak inni lekarze orzekli, że „seniorita“ Róża jest zupełnie poczytalną. Dotąd historya ta miała charakter sporu rodzinnego i gdyby nie wypadek, jaki zaszedł ubiegłej niedzieli, nie byłaby zyskała światowego rozgłosu.

W tym dniu krytycznym o godzinie 10 zajechały przed kościół „de la Trinidat“ dwa powozy, w których siedziały trzy zawoalowane damy. Weszły one do kościoła w chwili, gdy, po mszy skończonej, wychodzili zeń pobożni. Wśród nich znajdowała się żona konsula, pani Calmon, jej córka Róża i synowa. Na te trzy kobiety rzuciło się w portalu kościoła sześć, czy ośm osób. Między niemi znajdowały się owe trzy zawoalowane damy, które co dopiero wysiadły z powozów. Jedna z nich przecisnęła się tuż do samej seniority Róży i zapytała ją:

— Jedziemy?

— Jestem gotowa! — odparła drżącym z wzruszenia głosem zapytana.

Wówczas napastnicy starali się wziąć między siebie Różę, nie udało się im to jednak, bo matka chwyciła ją kurczowo za rękę i nie chciała puścić. Byłoby się napastnikom zapewne udało uprowadzić swą ofiarę, gdyby nie to, że w tej chwili zjawił się konsul, który nadszedł później, bo przedtem załatwiał jakiś interes w zakrystyi. Widząc, co się dzieje, dał sygnał na gwizdawce, a następnie zaczął z całej siły przywoływać policyę. Na krzyk zrozpaczonego ojca, któremu chciano w sposób tak bezczelny uprowadzić córkę, nadbiegło z pomocą kilka osób, a między niemi detektyw policyjny i redaktor dziennika „Diario de la Forde“. Policyant zoryentował się szybko w sytuacyi, chociaż napastnicy, chcąc go zmylić, żądali od niego, aby aresztował konsula za zgorszenie publiczne.

Wreszcie, dzięki wspólnym usiłowaniom ojca, matki, szwagrowej, senatora i detektywa, udało

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

15 (Ciąg dalszy).

— A co! nie mówiłam! — tryumfowała Marylka w pierwszym porywie młodego uczucia i dumy.

Ale ją Wanda leciuchno ujęła pod ramię i tem właśnie przyprawiła o straszne zakłopotanie.

Jerzy Brażys, chłop litewski i kolega szkolny Henryka, stał przed swojem szczęściem jeszcze bardziej onieśmielony i podawał wiązankę świeżutkiego kwiecia.

Dziewczę spłonione wzięło w ręce wonne konwalie i fijołki i machinalnie przytuliło do twarzy.

— Wspaniały trubadur! więc całą drogę z Wilna wiozłeś te kwiatki w wacie i w ręku, narażając się na odmrożenie kilku palców? — żartował Henryk.

— Jakże można? — szepnęła Marya.

Oboje stali wprost siebie zakłopotani i nad miarę szczęśliwi.

— Chciałem w wazonikach, ale nie było — tłomaczył się Jerzy.

— I ktoby uwierzył, że ten człowiek umie rozkazywać tysiącom, a jednym ruchem ramion wyrzucił niedawno w górę godnego pana Sidorenkę? — niby oburzał się Henryk.

— Nie pleć Henryś! — bronił się Jerzy.

— Siadajcież, panowie, do stołu, herbata gorąca w tej chwili bodaj jest najpotrzebniejsza dla pana Jerzego — zaproponowała Wanda, wyręczając siostrę przy stole.

— Jurgis, palniem staruszki! — zachęcał Henryk.

— Wolę herbatę.

Rozmowa zaczęła się ożywiona i śmiechem przeplatana, a Jerzy przyniósł z przedpokoju całą masę pakunków.

— Wszystko, zdaje się, załatwiłem.

— Więc i uprząż moja, którą tatuś mi obiecał? — spytała Marya.

— Jest i niezwykle piękna, a z pewnością kłuć będzie w oczy wszystkich naszych dygnitarzy tutejszych — upewniał Jerzy.

Połączonemi siłami obaj młodzieńcy rozpakowali uprząż, prawdziwą krakowską z brzękadłami i płachtami.

— Wścieknie się Jerszow, a utoną w żółci własnej pop i Sidorenko — śmiał się Henryk.

— Żeby jednak ojczulek nie miał stąd kłopotu? — troskała się rozważniejsza Wanda, gdy siostra promieniała z zachwytu.

— Ubiorę Grażynę dziś jeszcze i pojedziemy na spacer do Kropian — odgrażała się dziewczyna.

— Nasi działacze tutejsi to może i nie znają tych ostrych przepisów wileńskiej policyi — uspokajał Jerzy.

— To siedźcież tu sobie i gadajcie, ja spieszę nad jezioro — rzekł Henryk po chwili.

— Pana Jerzego zatrzymujemy na cały dzień — serdecznie prosiła Wanda.

— Więc niech pójdzie do mojego pokoju i przypadnie do poduszki na kilka godzin — dodał Henryk.

— Zaraz tam poślę kogo — skoczyła Marya.

Lecz Jerzy oparł się stanowczo, nie jest bowiem zmęczony ani trochę a rad posiedzi godzinkę przy gawędce.

— Nawet mogę pójść z paniami nad jezioro, poczem dojadę do siebie i wpadnę do zaścianka.

— Proszę powiedzieć rodzicom, Heli i braciom, że dziś koniecznie muszą przyjechać do nas wieczorem — prosiła Marya serdecznie.

— Nasi rodzice życzą sobie tego bardzo — dodała Wanda przyjaźnie.

— Dziękuję paniom — odrzekł Jerzy z uczuciem.

Potem zasiedli we troje do rozpakowania reszty paczek. Jerzy przywiózł dużo książeczek polskich i litewskich, a w zanadrzu nieco pism zakordonowych. Cieszyli się tedy tą nową zdobyczą, sprowadzaną stale za własne oszczędności, i już układali plany zużytkowania najlepszego.

— Ja już tylko sprzedaję książki — pochwalił się Jerzy.

— Ja wolę darowywać — dodała Wanda.

— Jest w pani dużo szlachetnej i szlacheckiej wspaniałomyślności, ja wolę regulować stosunki z współbraćmi na podstawie ich własnej, już dobrze zrozumiałej korzyści, i w ten sposób oszczędzać dla tych, którym na książki braknie istotnie.

— Ależ tu prawie wszyscy są biedni — wtrąciła Marya.

— Tak nie jest, zapewniam panią, lecz trzeba patrzeć na ich byt nie z punktu potrzeb i urządzeń dworu w Lubiszkach — odparł Jerzy gorąco.

— Lecz musi pan przyznać, ze pieniądz psuje serdeczność stosunku i przynosi zapach jakiegoś niby handlu.

— Taki handel jest tylko zaszczytny, a to co się traci na idealnej stronie stosunku z pozoru, odzyskuje się stokroć w podniesieniu godności ludu. Niech lud nie staje przed dworem w roli żebraka lub stale obdarowywanego, bo to go zawsze poniża a często demoralizuje.

Jerzy to mówił z zapałem niezwykłym i ogniem w źrenicach.

— A zawsze pan umie głębiej sięgnąć do serc ludzkich i wydobyć prawdę istotną — odpowiedziała Wanda.

— Więc nawet dziatwie mej nie mogę dowolnie rozdawać elementarzy? — żaliła się Marya.

— Elementarz jest wyjątkiem i także upominek jest dozwolony, to też jeźli pani pozwoli, składam w jej ręce sto egzemplarzy już oprawionych i proszę je rozdać podług upodobania — poprosił Jerzy, kładąc jednę paczkę na stronie.

Za chwilę Wanda zagłębiła się w przeglądaniu otrzymanych pism i broszur i w tym celu usiadła pod oknem, więc Jerzy i Marya zostali sami przy stole.

— Tak mi dziś było pilno do Lubiszek — mruknął Litwin.

— Bo pan jechał z prochem i dynamitem — drażniło się dziewczę, wskazując ręką na surowo zabronione druki.

— Nie to! — mruczał żałośnie.

— Proszę prędko wracać i nie spóźnić się na obiad, a koniecznie zaprosić wszystkich swoich. Niech pan prosi Helę, ażeby wybrała się do nas odrazu na dni kilka.

— Popsują mi tu panie prostaczkę swoją dobrocią.

— A proszę zabrać z sobą wiolenczelę, urządzimy koncert dla mamy i tatusia.

— Dobrze, panno Maryo.

Stał jeszcze chwilę zakłopotany, a wreszcie podał dziewczynie dużą paczkę i błagał:

— To »Lituania« Grottgera — niech pani to przyjmie dziś... od Litwina.

— Panie Jerzy, czy to się godzi? wszak to rzecz kosztowna i tak trudna do sprowadzenia — szepnęła Marya niemal ze łzami w oczach.

— Nie ja to pani daję, to dają ci wszyscy biedacy, którym twoja ręka tylekroć otarła łzę z oczu, którym tylekroć pani niosłaś książkę, lekarstwo lub pociechę serdeczną — rzekł silnie wzruszony.

(C. d. n.)

się ściągnąć senioritę Różę ze schodów kościelnych i wsadzić ją do powozu, na którego kozioł wsiadł detektyw, a który odwiózł ją wraz z matką i szwagrową do domu. Wówczas dopiero napastnicy, widząc, że nie powiódł się im zamiar uprowadzenia seniority Róży, zniknęli w tłumie, jaki tymczasem zebrał się przed kościołem. Na miejscu jednak pozostał sam konsul, na którego rzuciła się pewna część publiczności, podczas gdy inna część wzięła jego stronę. Skutkiem tego powstała formalna bójka. Dopiero silnemu oddziałowi policyi, jaki wezwano, udało się jej kres położyć.

Zarządzone natychmiast przez władze policyjne śledztwo wykazało, że owemi trzema zawoalowanemi damami były: donna Marya Wiktorya de Almeida Garret, donna Pestana i guwernantka jej dzieci, Irlandka, miss Mackenzie. Wedle obiegających wieści, seniorita Róża miała być uprowadzoną do domu państwa Pestanów, skąd miała się udać do klasztoru.

Powyższa awantura ma podwójne skutki. Raz, wywołała niezmierne oburzenie wśród liberalnych żywiołów całej Portugalii i była powodem hałaśliwych demonstracyj przeciw księżom i klasztorom w Oporto. a następnie spowodowała ostre wystąpienie rządu brazylijskiego, którego przedstawiciel czynnie znieważony został przed kościołem „de la Trinidad“. Wyjaśnienia, jakie otrzymano w tej sprawie w Rio de Janeiro z Lizbony musiały być niewystarczające, skoro wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych z Portugalii, rząd brazylijski rozkazał swemu konsulowi. aby natychmiast z rodziną opuścił Oporto. Wobec tego sprawa panny Róży Calmon może mieć oniemal doniośliejsze znaczenie, niż sprawa panny Ubao.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 1 marca.

(Pismo cesarskie. — Ś. p. ks. Fox. — Zamknięcie rachunków funduszu obrotowego miejskiego i funduszu wodociągowego. — Podkop przy ulicy Lubicz. — Regulacya ulicy Nad Rudawą. — Tallard. — Budynek Akademii sztuk pięknych.)

Z wielką biedą o godzinie 6 wieczorem zebrało się 30 radców i rozpocząć można było posiedzenie, na którem odczytano pismo delegata p. Laskowskiego, donoszące, że cesarz „z zadowoleniem przyjął do wiadomości“ telegram z doniesieniem o otwarciu w Krakowie wodociągu im. cesarza Franciszka Józefa. Prezydent Friedlein poświęcił następnie wspomnienie zmarłemu radcy miejskiemu, ś. p. ks. kan. Foxowi, i zaproponował, aby do sekcyi prawniczej powołano radców m.: prof. Cyfrowicza, prof. Kasparka i prof. Rosenblatta. Zgodzono się na to, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Prof. Ponikło przedstawia sprawozdanie zamknięcia rachunkowego funduszu obrotowego miejskiego za rok 1899. Dochody tego działu wynosiły 1,390.169 złr. 3½ ct., rozchody 1,401.572 złr. 29½. Po odtrąceniu wydatków przechodowych, dochód wynosił 1,390.169 złr. 3½ ct., a rozchód 1,566.098 złr. 29½ ct.; wobec tego okazuje się niedobór kasowy w r. 1899 złr. 175.929 ct. 26, który został pokryty resztą kasową z roku 1898, wynoszącą 180.244 złr. 82 ct., wskutek czego zapasy kasowe z końcem roku 1899 zmniejszyły się do kwoty 4315 złr. 56 ct. Sprawozdawca przedstawia następnie zamknięcie rachunków funduszn wodociągowego, dające w stanie czynnym i biernym sumę 962.653 złr. 27 ct. Przyjęto do wiadomości i udzielono odpowiedzialnym urzędnikom kasowym absolutoryum, uchwalono również szereg rezolucyj:

Wzywa się oddział rachunkowy, aby przy zestawianiu zamknięć rachunkowych w przyszłości uwidoczniał przy każdej subwencyi tak dochodów, jak wydatków, ile wpłynęło więcej lub mniej w dochodach, względnie wydano więcej lub mniej w wydatkach, niż było preliminowanem w budżecie; aby kredyty dodatkowe odróżniano na kredyty uzupełniające (Zuschuss-Credite, Ergänzungs-Credite) i właściwe kredyty „dodatkowe“ (Nachtrags-Credite), odnoszące się do wydatków nowych, budżetem zgoła nie objętych, i aby kredyty uzupełniające uważano za przekroczenia budżetu usprawiedliwione; aby w kolumnie, obejmującej kredyty uzupełniające i dodatkowe, podawał odnośną uchwałę Rady lub sekcyi, a w kolumnie: „Uwaga“ podawał przy znaczniejszych przekroczeniach w krótkości motywa usprawiedliwiające; aby w kolumnie „Uwaga“ przy pozycyach względnie subpozycyach dochodów, które wykazują w porównaniu z budżetem znaczniejszą nadwyżkę lub niedobór, podawano na podstawie dochodzeń odnośnych wydziałów przyczyny, jakie na to wpłynęły.

Wzywa się komisyę budżetową, aby wobec stałego zmniejszania się od lat 6 nadwyżki dochodów z działu III, rzeczywiście osiągniętych po nad dochody budżetem preliminowane, zastosowała większą niż dotąd ostrożność w preliminowaniu tych dochodów.

Rada miasta przypomina, komu należy, uchwałę swą, powziętą przy uchwalaniu budżetu na r. 1898, która brzmi, jak następuje: 1) Z powodu wzrastających kredytów dodatkowych poleca się sekcyom, ażeby przy układaniu preliminarza budżetu wstawiały wszystkie wydatki, w roku budżetowym ponieść się mające, by uniknąć, ile możności, kredytów dodatkowych, które czynią cały układ budżetu iluzorycznym, o ile zaś w ciągu roku chodzi o nowy wydatek. budżetem nie objęty, mają odnośne sekcye zwracać się dość wcześnie o opinię do sekcyi skarbowej, czy znajdzie pokrycie na ten wydatek, a następnie dopiero przedstawić sprawę Radzie miasta. 2) Za przekroczenia kredytów, budżetem uchwalonych, lub czynienie wydatków, budżetem nie przewidzianych, na które sekcya, względnie Rada miasta, naprzód kredytu dodatkowego nie uchwaliły, odpowiedzialni będą naczelnicy departamentów i budownictwa, wydatki zarządzający. 3) Uprasza się prezydenta, ażeby z całą ścisłością czuwał nad wykonaniem powyższych uchwał.

Dr Staniszewski przedstawia następnie obszerny wniosek, który się streszcza w tem, że gmina m. Krakowa odbierze w swe posiadanie wybudowany przez zarząd kolei państwowych podkop w ulicy Lubicz za wypłatą jej przez skarb kolejowy jednorazowego odszkodowania w kwocie 24.000 koron. Rada przyjmuje ten podkop tąkim, jakim jest obecnie i nie stawia żądania, aby podkop ten skarb sam rozszerzył. Wniosek ten uchwalono a następnie dr Staniszewski przedstawił dalsze wnioski, tyczące się podkopu przy ulicy Lubicz. A więc: Gmina m. Krakowa rozszerzy ten podkop z 10 na 14 metrów i w tym celu od masy spadkowej ś. p. Zofii Wołodkowiczowej zakupi obszar 410 metrów kwadratowych po cenie 110 koron a więc za sumę 45.000 koron. Na cel rozszerzenia drogi dojazdowej przyczyni się krakowska spółka tramwajowa sumą 6000 koron. — Gminie przysługiwać będzie prawo rozebrania murów piętrowego budynku przy ulicy Pawiej. Na częściowe pokrycie ceny kupna, przeznacza Rada miasta kwotę 24.000 koron, jaką otrzyma od zarządu kolejowego, dalej kwotę 6000 koron, złożoną przez krakowską spółkę tramwajową, oraz udziela na zakupno kredyt 15.100 koron, do budżetu r. 1901 wstawić się mający. Całą tę seryę wniosków uchwalono.

Uchwalono dalej: za cenę 2040 koron zakupić od pp. dra Adolfa Grossa i Hermana Kroo część parceli w ulicy nad Rudawą dla regulacyi tej ulicy; przyznać kredyt dodatkowy 1171 koron 42 hal. na utrzymanie zakładu Tallarda na Dajworze i 1190 koron na utrzymanie budynku akademii sztuk pięknych. Miano jeszcze dalej obradować, ale „trzydziesty“ z radców gdzieś się zgubił i uniemożliwił temsamem komplet.

Kronika.

Kraków, 1 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arknsz 5 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska“ tomu IV.

Uniwersytet ludowy. W piątek i w sobotę odbędą się dwa ostatnie wykłady dra Brunnera o chemii.

W koncercie, który urozmaici loteryę artystyczną „nad Nilem“, odbyć się mającą w nadchodzącą niedzielę, wezmą udział: pani Morska-Popławska, pani Helena Ruszkowska, artystka opery lwowskiej, oraz pp. Wierzuchowski, Skarzyński i dr Szenk. Podczas loteryi przygrywać będzie orkiestra 56 pułku.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek, dnia 8 marca wystąpi w Towarzystwie słynny baryton, Antoni Sistermans wraz z pianistką p. Liną Mayer. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Przypominamy, że jutro w sobotę o godzinie 8 wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w naszym „Sokole“ dla członków i ich rodzin. Wstęp wolny.

Koncert religijny urządzonym będzie dnia 10 marca w sali hotelu Saskiego.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy i litografów (Rynek, l. 12, III piętro) w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się przedstawienie amatorskie. Dane będą: „Barkarola“ Gawalewicza i „Zaczarowany szlafrok“ Librowicza. P. B. Kopystyński wypowie monolog.

Z teatru komunikują nam: Dziś odbyła się generalna próba z 4-aktowej komedyi St. Kozłowskiego „Dyana“, w której grać będą główne role panie: Siemaszkowa i Ordonówna, pp.: Sobiesław, Sosnowski, Zawadzki, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Jednowski i Zawierski. Autor sztuki przyjechał do Krakowa. „Dyana“ jest pierwszą sztuką z trylogii, na tle życia ks. Józefa Poniatowskiego osnutej — jej akcya toczy się w r. 1803. Następne części trylogii nosić będą tytuły: „U stóp Wawelu“ i „Nad Elsterą“.

Ks. arcybiskup warszawski Popiel w prywatnej klinice ocznej prof. Wicherkiewicza poddał się dziś rano operacyi katarakty. Operacya wypadła bardzo pomyślnie. Ks. arcybiskup przez kilka dni pozostanie w prywatnej lecznicy prof. Wicherkiewicza.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca lutego zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 19 osób za biletami wstępu po 40 halerzy, 3 osoby za biletami wstępu po 1 koronie i 3 osoby za osobną opłatą, uwidocznioną w księdze darów. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa ogółem 23·60 koron.

Cyrk zjechał do Krakowa i rozpocznie przedstawienia w najbliższą środę w budynku przy ulicy Dietlowskiej.

„O telefonie i telegrafonie“ mówił wczoraj p. Leon Klecki w sali zakładu fizycznego. Prelegent przedstawił licznie zebranym słuchaczom w wyczerpującym wykładzie budowę i działanie telefonu, mikrofonu, oraz najnowszego wynalazku na polu telefonetyki, telegrafonu, przyrządu, zapisującego dźwięki, wchodzące do telefonu.

Następny wykład z rozpoczętego cyklu odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w tejsamej sali. Wykładać będzie profesor fizyki w uniwersytecie lwowskim, dr J. Zakrzewski, na temat: „Oświetlenie elektryczne“.

Koło krakowskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Na walnem zebraniu wybrano przewodniczącym dyrektora dra Ignacego Petelenza, zastępcą przewodniczącego radcę Tomasza Sołtysika. Do wydziału weszli: prof. Franciszek Chowaniec, Eugeniusz Grabowski, Juliusz Ippoldt, Jan Jaglarz, Stanisław Jaworski, Kajetan Kosiński, Karol Kunz, Wiktor Schmidt, Jan Strojek, Józef Winkowski; jako zastępcy: prof. Jan Kubliński, Bronisław Świba. Nowo wybrany wydział ukonstytuował się, wybierając sekretarzem Wiktora Schmidta, zastępcą Franciszka Chowańca, skarbnikiem Stanisława Jaworskiego.

W sobotę, dnia 2 b. m., odbędzie się w „Collegium novum“, o godzinie 6 wieczorem, zwyczajne posiedzenie Koła z następującym porządkiem dziennym: 1) Omówienie kwestyonaryusza w sprawie nauki języka polskiego, ref. prof. Antoni Mazanowski; 2) Dalszy ciąg dyskusyi nad odczytem dra Biera w sprawie instytucyi lekarzy szkolnych.

Usiłowana kradzież w szkole realnej. Dzisiejszej nocy nieznany sprawca otworzył sobie główną bramę w szkole realnej i wszedłszy do kancelaryi, wytrychem usiłował otworzyć kasę wertheimowską, w której mieściła się znaczniejsza gotówka. Lecz wytrych widocznie był zły i siły złoczyńcy za małe, gdyż niezdoławszy nic wskórać, tajemniczy a groźny gość wyszedł, nie popełniwszy żadnej szkody. Za złoczyńcą policya czyni poszukiwania.

Tandetę usunięto nareszcie! Od kilku dni trwało przenoszenie i przewożenie rupieci i straganów z placu Wielopole na nowe miejsce przeznaczenia, na grunta p. Seinfelda przy brzegach Wisły. Dzisiaj zaledwie parę rozrzuconych bud widnieje jeszcze na placu, stosy gruzów, wśród których tłumy żebraczych niedorostków szukają pilnie czegoś, czego sami nie wiedzą. Na opustoszałym placu, obok dawnej tandety, budują duży drewniany gmach „cyrku Victora“, który zjechał do Krakowa i za parę dni rozpocznie przedstawienia. Na miejscu wstrętnych kramów, które tak długo szpeciły miasto, założony będzie skwer.

Dlaczego Kraków, także pod pewnym względem europejskie miasto, posiadający kilka zakładów klinicznych, nie może się zdobyć na karawan dla biedaków, umierających w tych klinikach, tylko ich wywozi na nędznym dwukołowym, straszliwie skrzypiącym wózku, na cmentarz. Przecież najmniejsze nawet miasteczka posiadają karawan dla swoich biednych.

Wieczysta fundacya. Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu utworzyło wieczystą fundacyę w kwocie 2.000 koron na zapomogi dla podupadłych rolników i rzemieślników powiatu podgórskiego z gmin następujących: Borek Fałęcki, Gaj, Kobierzyn, Kurdwanów, Łagiewniki, Mogilany, Płaszów, Pychowice, Skotniki, Swoszowice, Tyniec, Wola Duchacka, Wróblowice i Wrząsowice. Z odsetek od fundacyi wypłacane będą co roku w dniu św. Wojciecha 2 zapomogi po 5, 2 po 10, 2 po 15 i 2 po 20 koron. Prośby z podaniem przyczyn ubóstwa, wystawione przez zwierzchność gminną, a potwierdzone przez urząd parafialny, należy wnosić najpóźniej do dnia 30 marca do dyrekcyi stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu.

„Czytelnia polska“ w Czerniowcach odbyła przed paru dniami doroczne walne zgromadzenie. Prezesem wybrano ponownie p. Józefa Wisłockiego.

Składki na pomnik ś. p. Chałubińskiego w Zakopanem, przyjmować będzie Administracya „Nowej Reformy“.

„Zemsta na adwokatach“. Pod tym tytułem zamieszcza „Naprzód“ następującą wiadomość ze Lwowa: „Krąży pogłoska, że władze wojskowe wdrożyły przeciwko obrońcom, drowi Aszkenazemu i drowi Reiterowi, którzy są oficerami rezerwowymi — dochodzenie honorowe i mają ich pozbawić szarży oficerskiej za to, że bronili dra Liebermanna i Witolda Regera w procesie o zajścia z oficerami w Przemyślu“.

Ze sfer lekarskich. Sekcya sanocka Towarzystwa lekarzy galicyjskich wybrała na rok bieżący przewodniczącym dra Ludwika Ćwiklicera, zastępcą przewodniczącego dra Zygmunta Nowaka, sekretarzem dra Aleksandra Stangenhausa.

Kronika lwowska. Prezydent miasta, dr Małachowski, powrócił już z wiecu miast i wczoraj przewodniczył lwowskiej Radzie miejskiej; roztrząsał przedewszystkiem sprawę defraudacyi Nowickiego. Wróciwszy z Wiednia, zastał już przeprowadzone dochodzenia wstępne przez wiceprezydenta Michalskiego, który zarządził otwarcie biurka Nowickiego. Według znalezionych papierów można było sprawdzić przedewszystkiem brak 2.286 koron. pobranych przez Nowickiego tytułem taks za nadanie obywatelstwa miejskiego i przyjęcie do gminy. Nowicki mógł zdefraudować te pieniądze dlatego, iż manipulacya była tego rodzaju. że brevi manu zawiadomiano stronę o uchwale przyjęcia i wzywano ją do złożenia taksy. Taks tych nie wnosił Nowicki zaraz do kasy, jak to był powinien, lecz zatrzymywał je u siebie. Prezydent nie zaprzecza, że manipulacya ta nie była dobrą, ale zastał ją już, a była ona dogodną dla stron. W zarządzie realności fundacyjnej Bulardów, stwierdza dalej prezydent, nie złożył Nowicki rachunków za czwarty kwartał r. 1900 i pobrał nadto czynsz za styczeń i luty b. r. Razem wynosi to 3.000 koron. A więc defraudacya, o ile można było dotąd sprawdzić, wynosi na szkodę gminy 5.280 koron. Stemple od dekretów są w porządku. Sprawa dostała się zresztą w ręce władzy, a te będą ją już dalej prowadziły. Manipulacyę prezydent zmienił, a reszty dokona komisya, która ma być wybraną dla kontroli nad funkcyonaryuszami, zarządzającymi dobrami gminy. Po wybraniu tej komisyi, złożonej z 8 członków, posiedzenie zamknięto.

W teatrze wystawiono onegdaj krotochwilę Glińskiego p. t.: „Baśka“. Przedstawił tam autor legendową postać Panie kochanku i wziął go z domowej strony, dając nam Radziwiłła ...w szlafroku i szlafmycy. Książęcej buty tam nie wiele, intryganckiego odcienia mało, nawet jego Radziwiłł nie jest owym „z głupia frantem“, za jakiego przywykliśmy uważać Radziwiłła. Książę jest po prostu szerokim szlachcicem, rozbrykanym, jak porządnie wykarmiony koń. Dokoła niego bryka także całe stado dworzan. Rolę Radziwiłła przepysznie zagrał p. Roman, Baśką była Stachowiczowa. — Dalsze nowości przygotowywuje dyrekcya teatru miejskiego w nieustannej trosce o to, by ożywienie utrzymać w repertuarze. Przychodzi teraz mianowicie kolej na dwa dzieła z zakresu poważnego dramatu. Naprzód daną być ma „Psyche“, niezmiernie interesująca w założeniu swem praca autorki „Dyletantów“, p. Zofii Wójcickiej — następnie zaś wystawi teatr „Złote runo“ Przybyszewskiego. — Dodać należy, że i operetka, której domaga się pewna pewna część publiczności, nie spoczywa na laurach. Wystawi ona wkrótce, jako nowość „Wesołą dwójkę“ Zellera, kompozytora „Ptasznika“.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Komunikują nam: Do Towarzystwa wpisywać się mogą nietylko osoby, zajmujące się nauką, ale wogóle wszyscy, którzy w uznaniu doniosłości pracy naukowej pragną chociażby skromnym datkiem przyczynić się do poparcia jej celów. Członkami Towarzystwa mogą być także kobiety. — Członkom przysługuje prawo bezpłatnego otrzymywania publikacyj Towarzystwa za cenę księgarską, równającą się wysokości uiszczonej przez nich wkładki.

Zgłoszenia i wkładki przesyłać należy na ręce prof. Oswalda Balzera: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

„Niezapalna“ nafta. Kramarz Sucher Holzmann, w Sadkach koło Zaleszczyk, upewniał kupującego w jego sklepie naftę włościanina, że nafta ta jest niezapalna i aby tego dowieść, wpuścił do flaszki zapaloną zapałkę. — W tej chwili nafta wybuchła, a ogień objął przedewszystkiem żonę i 5-letnią córeczkę Holzmanna. Dziecko wskutek ciężkich ran umarło za 3 godziny, żona Holzmanna poparzona jest tak [illegible]

Spis ludności. Nowy Sącz liczy mieszkańców 15.149, z wojskowością 15.724. W r. 1890 było ludności 12.274, z wojskiem 12.774. Przyrost wynosi tedy 2950. Jeżeli jeszcze doliczymy liczbę ludności w gminie Załubińcze, której przyłączenie do miasta wkrótce ma nastąpić, liczba ludności w Nowym Sączu przenosić będzie 20.000 i wtenczas Nowy Sącz liczony będzie do większych miast.

Generał Galgotzy. „Militar-Zeitung“ zapisuje pogłoskę, że generał Galgotzy, komendant korpusu przemyskiego, ma być mianowany inspektorem armii w miejsce ks. Ludwika Windischgraetza, który zostanie przeniesiony w stan spoczynku, ponieważ przekroczył już 70 rok życia.

Pogrzeb ś. p. Wojciecha Gersona. Z Warszawy donoszą: Jakkolwiek pogrzeb ś. p. Wojciecha Gersona naznaczony został na godzinę 1 po południu, już przed 12 godziną wczoraj kościół począł zapełniać się publicznością, a na pół godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa już nie można było się przecisnąć do kościoła ani na dole, ani na dwa chóry, gdzie też zgromadziła się wielka liczba osób. Ci, którzy nie mogli się pomieścić w kościele, zapełnili plac przed nim. Najwybitniejsi przedstawiciele nauki, literatury i wszystkich dziedzin sztuk pięknych, tłumy uczennic i uczniów ś. p. Gersona, z których wielu ma już dziś włosy szronem pokryte, wreszcie olbrzymie zastępy inteligencyi — zgromadziły się dla oddania ostatniej posługi człowiekowi, który bliski był im duchem, a dla sztuki niespożyte położył zasługi.

Liturgię żałobną w kościele, bogato udekorowanym wieńcami i szarfami, złożonemi na trumnie, a porozpinanemi dokoła świątyni — odprawił pastor Loth. Chóry odśpiewały pieśni żałobne, a podniosłą mowę wygłosił w języku polskim pastor Bursche.

Po ukończonem nabożeństwie trumnę, mieszczącą zwłoki ś. p. Gersona, wynieśli na swych barkach członkowie zboru ewangelicko-augsburskiego, poczem złożono ją na sześciokonnym karawanie i pokryto mnóstwem wieńców, tak, że literalnie utonęła wśród kwiatów i zieleni...

Do grobu zwłoki ponieśli na swych barkach członkowie tutejszej kolonii malarskiej, poczem zwłoki pożegnał w podniosłem przemówieniu pastor Machlajd od kolegium zboru ewangelicko-augsburskiego i p. Henryk Piątkowski, sekretarz komitetu Towarzystwa artystycznego, imieniem tegoż Towarzystwa.

Pruski wyzysk. Piszą nam z kraju:

Niedawno poruszyło jedno z pism lwowskich sprawę sprzedawania przez pewną firmę szwajcarską zegarków, pierścieni i innych przedmiotów złotych systemem kuponowym, przyczem słusznie podniesiono, że tylko pewne, szczególnie sprytne jednostki dochodzą w ten sposób tanim kosztem do przedmiotów wartościowych, gdy inne, płacąc za nie, niczego nie dostaną. Dostawca zaś, prócz sowitej zapłaty za swój towar, ściąga ponadto do swej kieszeni upłacone już częściowo kwoty przez tych, którzy w połowie drogi się cofają, nie mogąc znaleść już nabywców na dalsze kupony.

Podobny proceder, w nieco odmiennym guście, uprawia firma pruska „F. W. Plümacher“ w Wald-Solingen, która omotała swemi sidłami mieszkańców Galicyi, przeważnie ze sfer służby kolejowej lub innej rządowej i małomieszczan-rzemieślników. Otóż firma ta ma w swej „książce wzorów“ 24 kolekcyj wyrobów ze stali i srebra „Germania“, jakoto: noże, widelce i łyżki, nożyczki i scyzoryk, waga gospodarska i sztućce, młynek do mielenia kawy lub mięsa i t. d. — a którąkolwiek z tych kolekcyj można otrzymać za 80 h., choć każdej wartość rzeczywista przedstawia kwotę 9 K 50 h.

A w jaki sposób nabywa się tak tanio?

Oto sprowadza się od fabrykanta lub kupuje z drugiej ręki przekaz pocztowy, zaadresowany już i na kwotę 2 K 40 h. opiewający, płacąc zań 60 h. — Nalepiwszy markę za 20 h., nadaje się ten przekaz na poczcie, wpłacając wymienioną na nim kwotę. Na to otrzymuje się po pewnym czasie w zamkniętej kopercie 4 nowe takie przekazy, zastępnjące kupony. Te należy w kołach znajomych i przyjaciół zbyć po 60 h., by odzyskać wysłaną poprzednio kwotę 2 K 40., a nadto czuwać nad tem, by każda z czterech kupujących osób te przekazy na poczcie nadała i kwoty 2 K 40 h. wypłaciła. Gdy to się stanie, a przedsiębiorca pruski przyjdzie w posiadanie pieniędzy, ten pierwotny gracz faktycznie za 80 h. otrzymuje obraną kolekcyę.

Ale kiedy je otrzyma dalej w szeregu kwadratowym liczb stojący, a szukający szczęścia osobnik? Tu mieliśmy bowiem jednostkę, której łatwo było o czterech kupujących; ci jednak razem potrzebują już 16, ci znowu 64, dalsi 256, 1024, 4096, 16.384 i t. d. w nieskończoność! Już w siódmym szeregu ilość odkupujących przekracza przeciętną ilość mieszkańców całego miasta prowincyonalnego wogóle, wliczając w to dzieci i niemowlęta!

Lecz nawet w wypadku najpomyślniejszym, kiedy pierwotny gracz otrzymał przedmioty, fabrykant odniósł niezwykłą korzyść. Daje on bowiem dowolną kolekcyę w drodze zwykłego kupna — jak sam ogłasza — każdemu za 9 K 50 h., przyczem ma już swój zysk. Przedstawionym zaś sposobem otrzyma: 1) od adepta szczęścia za pierwszy przekaz 60 h.; 2) od tegoż nadanym przekazem 2 K 40 h.; 3) od każdego z czterech odkupujących przekazami przesłane po 2 K 40 h., a więc: 60 h., 2 K 40 h., 4 razy po 2 K 40 h. czyli 9 K 60 h., razem 12 K 60 h., t. j. o 3 K 10 h. więcej, niż ta kolekcya wedle niego samego jest warta.

Cóż wobec tego pomogą kongregacye kupców, zmierzające do zerwania interesów handlowych z Prusakami, skoro niema władzy, któraby w drodze stanęła podobnie dzikim, a na wyzysk obrachowanym przedsiębiorstwom?

I dziwna! Tensam rząd, który zabrania udziału w węgierskiej loteryi klasowej, z obawy uronienia części dochodu z loteryi liczbowej — tu jest bezsilny. Wszak mógłby zakazać doręczania takich kuponów adresatom, jak to zrobił z prospektami i losami rzeczonej loteryi.

O polskiego orła. Przed sądem ławniczym w Poznaniu stawał p. Chrzanowski, właściciel firmy „Antoni Rose“, oskarżony o wykroczenie przeciwko rozporządzeniu regencyjno-policyjnemu z dnia 17 kwietnia 1898 r. Wykroczenie polegało na tem, że rzeczona firma sprzedawała karty pocztowe z widokami, na których widniał też polski orzeł. P. Chrzanowski skazany został na 30 marek grzywny, gdyż trybunał nabrał przekonania, że karty z polskim orłem mogą wzbudzić w Polakach pożądliwość oderwania od Prus pewnej części kraju!

Zamach na Bogoliepowa, rosyjskiego ministra oświaty, o którym doniosły wczorajsze telegramy, [illegible]

Bogoliepow od chwili, jak tylko został ministrem oświaty, wydał cały szereg rozporządzeń, które w najwyższym stopniu oburzyły słuchaczy uniwersytetów rosyjskich. Mianowicie zaś oddanie za karę do wojska około 300 studentów kijowskich rozgoryczyło młodzież.

O stanie zdrowia rannego w szyję Bogoliepowa niema dotąd bliższych wiadomości.

Zmarli. W Nizzy zmarł nagle Jan Osiecki w 80 roku życia swego. Jako porucznik gwardyi narodowej, brał czynny udział w rozruchach Lwowa roku 1848. Kontuzyowany na barykadzie w Ruskiej ulicy, dostał się do niewoli austryackiej. Odtąd rozpoczął tułactwo i zawód redaktorski. Wydawał we Lwowie „Gazetę Lwowską“, później zaś w Wiedniu „Meteora“. W ostatnich czasach troski o życie i procesy familijne zatruły mu życie na obczyźnie. Z osobistością tą gaśnie jeden z ostatnich nieprzejednanych rewolucyonistów. Z licznej niegdyś familii Osieckich pozostaje przy życiu Teofil, były oficer wojsk polskich z 1830 r, i major generalnego sztabu Garibaldiego.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało prowizorycznego starszego komisarza straży skarbowej Andrzeja Sawickiego starszym komisarzem straży skarbowej II klasy w IX klasie; komisarza straży skarbowej Władysława Siarzewskiego prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej; prowizorycznego komisarza straży skarbowej Władysława Balickiego komisarzem straży skarbowej w X klasie rangi, wreszcie starszego respicyenta straży skarbowej Aleksandra Kisielewskiego prowizor. komisarzem straży skarbowej.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowała zamianowała: Bazylego Hrycewicza zastępcą nauczyciela gimnazyum w Złoczowie; Karolinę Oberhardtową dyrektorką 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Czackiego połączonej z 4-kl. pospolitą we Lwowie; Maryę Hauptmanową starszą nauczycielką 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową im. Czackiego we Lwowie; Franciszkę Gutthyównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Ustrzykach Dolnych; Helenę Górską nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Radgoszczy; Stefanię Stocką nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Baligrodzie, Paulinę Hanczycównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Strzeliskach Nowych; Maksymiliana Guńkiewicza i Feliksa Taroniego nauczycielami starszymi, a Helenę Taroniową nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Dębnikach; Zofię Stróżecką nauczycielką kierującą, Helenę Mochnacką nauczycielką starszą 4-kl. szkoły żeńskiej w Grzymałowie; ks. Andrzeja Kosztyłę nauczycielem religii rz.-kat. 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-kl. pospolitą i ks. Bazylego Dubickiego nauczycielem religii gr.-kat. 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej połączonej z 4-kl. pospolitą w Tarnopolu; Stanisława Borkowskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły połączonej z dopełniającym kursem rolniczym w Biskowicach; Mieczysława Sobieskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Maszkienicach.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 2 marca: „Dyana“, komedya obyczajowa w 4 aktach St. Kozłowskiego (nowość).

W niedzielę 3 marca: „Dyana“.

Z kalendarza. W sobotę 2 marca: Heleny ces. wd.; w niedzielę 3 marca: Kunegundy ces.; w poniedziałek 4 marca: Kazimierza kr. pol.

Wschód słońca dnia 1 marca o godzinie 6 minut 24, zachód o godzinie 5 minut 22; długość dnia godzin 10 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 lutego pochmurno. Termometr doszedł od — 0·2 C. do + 9·7 C. Barometr opada.

Dnia 1 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 735·2 mm., termometru — 1·0 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Napad
na p. Goetza w Okocimie.

Kraków, 1 marca.

Na wczorajszej rozprawie po odczytaniu wszystkich razem 33 pytań głównych, ewentualnych i dodatkowych, zabrał głos prokurator i zapowiedział znowu zażalenie nieważności z powodu dopuszczenia pytania ewentualnego na temat wymuszenia, popełnionego względem p. Goetza.

Dr Goldhammer zwrócił uwagę prokuratora, że on wedle ustawy nie ma prawa do zażalenia nieważności z powodu postawienia, ale tylko w razie niedopuszczenia jakiegoś pytania. Następnie mowca w świetnym logicznym wywodzie żądał pewnych stylistycznych zmian w pytaniach, wykazywał zamięszanie, jakie w pytaniach wprowadza rozdzielenie jednego i tegosamego czynu, tj. ciężkiego zranienia Narzymskiego aż na trzy pytania (naturalnie co do każdego z oskarżonych), wreszcie żądał pytań ewentualnych, czy oskarżeni działali pod przymusem moralnym.

Dr Lewicki i dr Szalay poparli wnioski dra Goldhammera i żądali podobnych zmian w pytaniach, dotyczących ich klientów, a dr Abłamowicz zadowolił się oświadczeniem, że nie zabiera głosu.

Prokurator dowodził, że nie widzi logiki w protestach obrońców przeciw rozdzieleniu ciężkiego uszkodzenia na [illegible] pytania, a co się tyczy moralnego przymusu, [illegible] zdaniem mowcy nie było, bo oskarżeni mogli przed czynem zapytać się kogoś rozsądnego, co mają robić.

Dr Goldhammer imieniem ławy obrońców odpowiadał raz jeszcze prokuratorowi. Potrzebę pytań o moralnym przymusie usprawiedliwia już samo twierdzenie w ciągu procesu, że był. Przysięgli mogą zaprzeczyć jego istnienia, ale trzeba ich o to pytać, a nam chodzi, aby odpowiedź, czy był przymus, otrzymać od przysięgłych, nie zaś od prokuratora. Członkowanie wreszcie kwestyi uszkodzenia ciała p. Narzymskiego mogłoby spowodować taką nielogiczność, że przysięgli, zatwierdziwszy pytanie konstatujące ciężkie uszkodzenie ciała, ujrzeliby się zmuszonymi zaprzeczyć pytania, zawierające zamiar takiego uszkodzenia. Byłby więc czyn bez zamiaru, skutek bez przyczyny.

Prokurator replikował ponownie, poczem trybunał udał się na naradę nad powyższemi wnioskami.

Podczas tej przerwy wśród obrońców i dziennikarzy krążyła pewna kartka, ołówkiem nakreślona, którą czytano ze zdumieniem... — Pisał ją do oskarżonych obrońca Stylińskiego, a mieszając się w niej w sprawy nie swoich klientów, usiłował skłonić Sikorę i Kędziora, aby odwołali swe zeznania, a przybrali na siebie dobrowolnie. Wszel[illegible] całej Polski!

Mniej więcej po kwadransie trybunał ogłosił uchwałę, odmawiającą wszystkim wnioskom zarówno prokuratora, jak obrońców, poczem przewodniczący udzielił głosu rzecznikowi prokuratoryi, radcy Czyszczanowi.

Prokurator mówił bardzo krótko, zaledwie może 10 minut lub kwandrans, a podniósłszy, że jego zdaniem, oskarżeni nie są żadnymi przestępcami politycznymi, tylko zwykłymi zbrodniarzami, poparał poszczególne punkta aktu oskarżenia i zakończył oświadczeniem, że ze spokojem oczekuje werdyktu przysięgłych. Zwrócone są na nich oczy całej Polski, której imię zostałoby shańbione przez nadużycie pozorów patryotycznych do pospolitej zbrodni.

Po krótkiej jeszcze jednej przerwie, spowodowanej tem, że gaz „nie chciał się palić“ i w sali zapanował formalny półmrok, zabrał głos obrońca Sikory.

W sali zrobiła się cisza zupełna, dziennikarze pochylili głębiej i bardziej nerwowo swe głowy nad notatkami, otoczone niby rojem gwiazd, gromadą świec, któremi ich istotnie wyjątkowo troskliwy prezydent Morelowski polecił zaopatrzyć. Miano usłyszeć obrońcę, któremu nie tak łatwo znaleść równego!

Dr Goldhammer też nie zawiódł oczekiwania, mimo, że brak dostatecznego światła nie pozwalał mu korzystać z notatek i mimo, że chwilowa choroba przyprawiła go o zupełnie niemal zachrypnięcie.

Z „Forum romanum“ — mówił — z świata starożytnych bohaterów, uciekł Sikora, w politykę czynu! Hekubą stała mu się historya średniowieczna, algebra i odwieczne prawa statyki, bo on jeszcze jako 16-letnie chłopię, on, ten dziecięcy melancholik i fantasta, podniósł się, aby obudzić olbrzyma — lud, porwał się z motyką na słońce. To świadczy jedynie o tem, że wielkim był płomień w jego piersi, świadczy o bezdennym jego zapale dla ideału Ojczyzny, o której najwybitniejszy z poetów ostatniego u nas kierunku powiada:

„Ty, która mi rozrywasz pieczęcie wszelkich tajemnic i czytasz rany ukrytych sił, a po wszystkich szałach mego życia roztaczasz tęczę łaski od jednego nieba do drugiego!... przed Twe nogi rzucam gwiazdy moje, stopy Twe oplatam snów mych czarnym kirem, a w ręce Twoje kładę... me serce! me serce!“...

Fantastą, melancholikiem, szaleńcem nawet nazwie ktoś Sikorę? — Dobrze! ale nie zbrodniarzem! Dla pana prokuratora wprawdzie czyn zawsze pozostaje ten sam, bez względu na to, jakie pobudki go spowodowały, ale nie może pozostać tem samem dla mnie, nie może pozostać dla przysięgłych, którzy jako znawcy dusz ludzkich są powołani.

Sikora więc działał pod wpływem rozkazu, a bez względu na to, czy organizacya, w którą go wciągnięto, była fikcyą, to jest faktem, że on w jej istnienie wierzył i do posłuszeństwa swym rzekomym przełożonym w niej zobowiązany był przysięgą. Nie wiem kim był ten, co oskarżonych popchnął do czynu, to wiem jednak, że postąpił nieuczciwie, skoro nie mając sam odwagi do napadu, posłał na rzeż chłopców. Stchórzyli łajdaki i wysłali dzieci!...

Że oskarżeni nie szli z zamiarem zabicia kogokolwiek, a strzały Sikory były rzeczą przypadku, świadczy o tem przebieg całego procesu, za przeciwnem zdaniem nie świadczy nic. Sam rozkład biur, łamiących się pod kątem prostym, wskazuje, że o celowaniu i trafieniu uciekającego p. Goetza nie było mowy, tem mniej może być mowa o chęci zamordowania p. Narzymskiego. Ten świadek wprost nie wiedział o tem, że został zraniony, wcale nie widział, aby Sikora do niego mierzył, a Sikora nie wiedział, do kogo w strachu strzelał i Ciżkowi potem opowiadał, że zranił, nie wie kogo, „kto wie, czy nie Kędziora“. A wszakżeż, jeśli mamy przyjąć, że herszt udaje się z „tajnym żandarmem“ dla popełnienia szeregu zbrodni, to chyba nie po to, aby naczelnik zabijał żandarma!

Jedyny zarzut, którymby naprawdę można obciążyć Sikorę, to nie zamiar morderstwa i rabunku, ale chyba tylko chęć wymuszenia. Jednak i tu tłumaczą go szlachetne pobudki, a uniewinnia przymus moralny, pod jakim działał.

Pan prokurator przymusu tego nie chce widzieć, ale widzi go nasze poczucie sprawiedliwości, widzi go w takich razach nawet ustawa. Ludzie starsi łamali się nieraz pod takiem brzemieniem, jeśli mieli wybierać pomiędzy choćby życiem, a tem, co za „honor“ uważali, a cóż mówić dopiero o młodych chłopcach? Dla studenta nie ma większej kary, jak kiedy koledzy przestaną mu rękę podawać, i ośmieszonym zostanie w oczach profesorów, a kto ma odwagę od studenta VII klasy żądać zdrady, niech powie to publicznie, bo ja — jej nie mam!...

Ta „hańba“, która groziła podsądnym w razie nieposłuszeństwa w organizacyi, to zapewne ponęta do kpin nie mała, ale ja w tem widzę całą tragedyę!

Sikora więc działał pod przymusem, a ów przymus był tak silnym, że od łóżka ciężko chorej matki Sikora odjechał, bo miał w kieszeni „rozkaz“, że wiedząc, do czego go przeznaczono, pod koniec października wpadł w melancholię, jak świadczą o nim władze szkolne, ale się nie oparł i działał w przekonaniu, że dobrze sprawie polskiej służy.

Jeśli uznacie panowie przysięgli, że to jest owo „zhańbienie polskiego imienia“, o którem wspomina p. prokurator, to Sikorę skażcie, a wpierw dobrze rzecz rozpatrzcie! W sali tej ma się sądzić ludzi dojrzałych, a jeśli się ma przed sobą dzieci-fantastów, to należy pamiętać o słowach poety: „Guarda e passa!“ (Spojrz i przejdź).

Trudne zadanie, aby po takim mowcy i po takiej obronie, mówić i nie zgasnąć, podjąć musiał obrońca Kędziora dr Włodzimierz Lewicki i wyszedł z niego w całem słowa znaczeniu zwycięsko.

Niedługo — mówił — zapanuje cisza w tej sali, gdzie zapadnie wyrok, którego, jak to p. prokurator się wyraził, całe polskie społeczeństwo oczekuje. I to jest prawda, ale nie jest nią, aby społeczeństwo pragnęło, iżby młodzież jego wyszła z tej sali z piętnem pospolitych zbrodniarzy, lecz owszem milej mu będzie przekonać się, że jeśli nawet ta młodzież błądzi, to błądzi w dobrej wierze.

Taką właśnie była cała niniejsza sprawa. Rola zaś w niej Kędziora jest zupełnie bierna. Idzie on z rewolwerem zepsutym, którym co najwyżej rzucić mógł za kimś, jak kamieniem — a którym nie mógł nawet „nabawić strachu i udręczyć“ nikogo, jak to twierdzi akt oskarżenia, bo nikt tego rewolweru w ręku jego nie widział aż do chwili rozbrojenia — stoi w milczeniu, niczego nie żąda od p. Goetza i tem wszystkiem spełnia wedle zdania prokuratotora zbrodnię usiłowanego morderstwa, rabunku i t. d.

A pobudki czynu? Były niemi dusze gorące i serca, rwące się do czynu. Czy zaś dzisiejszy system szkolny u nas odpowiada tym naturalnym popędom młodzieży?...

Schylona kilka godzin w szkole nad wyuczaniem się przestarzałych formułek, w najniehigieniczniejszych warunkach, wyszedłszy poza szkołę, traci wszelką z nią łączność, czuje tylko, że trzeba coś robić, do czegoś dążyć. I na taką glebę rzucił ziarno nieznany, nie wiem zbrodniarz, czy szaleniec, Kędzior zaś wybrany został na ofiarę i poddał się temu z rezygnacyą. Bierna, milcząca natura chłopska! Bohaterstwo niewoli w swoim rodzaju! liść jesienny, rzucony na falę wypadków!

A ów wspominany podczas rozprawy człowiek w masce, czyż to nie symbol naszych stosunków? Co chwila zbliża się u nas ktoś z zamaskowanemi celami do społeczeństwa, do młodzieży, a przypomnę, że przed 10 laty w tej samej sali rozegrał się proces Hendygerego, który także zakładał tajne związki nibyto z zamiarem zamachu na cara, a w rzeczywistości był ajentem prowokacyjnym, chcącym ludzi niewinnych taksamo, jak tych oto podsądnych, posadzić na ławie oskarżonych.

Zostawmy wolny lot młodzieży, bo jeśli ze szkół wypędzi się nawet pieśń „Boże coś Polskę“ i zabroni młodym ją śpiewać po kościołach, to młodzież będzie się zbierać na tajne schadzki patryotyczne, które wyzyska lada zbrodniarz lub szaleniec.

Proces ten niech będzie ostrzeżeniem dla młodzieży, aby nie wierzyła byle obcym ludziom, niechaj też będzie ostrzeżeniem dla społeczeństwa, aby tę młodzież wychowywało bardziej po narodowemu.

Zbrodniarzy mamy karać, ale nie gasić ducha, bo ten duch w razie takim cofnie się w podziemia i tam może prochy podpalić. Nie krępować loty, bo nam ślimaków nie potrzeba, nie narzucać kajdan Prometeuszowi, bo on, broniąc się przed niemi, na ślepo będzie rozdawać tem szkodliwsze ciosy!

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś godziny 9 rano.

Kraków, 1 marca.

Dziś rano przemawiał obrońca Ciżka dr Szalay, zaczynając w te mniej więcej słowa:

„Tak się lękam i truchleję, kiedy w polskie spaść ma dzieje mord i srom! Lepszy grom!“ wołał nasz wielki Krasiński. To, co stało się 3 listopada 1900, wprawdzie nie jest „gromem“, ale też niepodobna dopatrzeć się w tem, jak chce p. prokurator, „sromu“, jakoby w galicyjskiem społeczeństwie szkoła i seminarya wydawały pospolitych rabusiów i morderców.

Takim też rabusiem i mordercą nie może być w żaden sposób Ciżek. Sentymentalny i wrażliwy, a nadto odporny, przedstawiał podatny grunt dla tych, co go chcieli i pozyskali dla tajnej organizacyi.

I to jest jedyny jego „tytuł“ do tego, aby był oskarżony o rozmaite pospolite, a ciężkie zbrodnie. Cały bowiem jego współudział w całym napadzie na p. Goetza był ten, że przez czas jego wykonania siedział w restauracyi browarowej i pił piwo, a więc chyba powiedzieć trzeba, że wykonywał statut tajnej organizacyi, popierając w ten sposób „przemysł krajowy!“ (wesołość).

A zresztą, że tu nie chodziło o morderstwo, o prosty rabunek, to mówią: rozum, serce, ba, nawet duma narodowa. Rozum, bo jeżeli ktoś ma określony zamiar popełnienia rabunku, nie idzie rabować w biały dzień, do fabryki, gdzie dziesiątki urzędników, a setki robotników pracuje. Serce i duma narodowa, bo chociaż jesteśmy biedni, obdarci ze wszystkiego, takeśmy nisko nie upadli, aby u nas wśród szkolnej młodzieży gnieździły się zbrodnie.

Skazanie Ciżka byłoby pokryciem żałobą znów jednej polskiej strzechy. A Ciżek uwolniony, udoskonalony cierpieniem, dojrzały strasznem doświadczeniem, niech idzie uczyć brać młodszą. Niech idzie i uczy własnem doświadczeniem wśród kolegów, wśród nauczycielstwa, wśród całej polskiej młodzieży, że u nas nie ma tajnych stowarzyszeń, nie ma konspiracyi, nie ma przewrotowej korrupcyi, że młódź polska tylko w zgodzie wszystkich warstw i stanów, w wytrwałej pracy, w podniesieniu ekonomicznem i moralnem kraju, w oświacie i uobywateleniu ludu polskiego, w chrześcijańskiem życiu i działaniu, a wreszcie i w miłosierdziu bożem pokłada jedyną nadzieję lepszej przyszłości.

Obrońca ostatniego z oskarżonych, Stylińskiego, dr Abłamowicz zapowiedział z góry, że sprowadzi słuchaczy z obłoków na grunt prozaicznych wywodów. A więc Styliński obwiniony jest o współwinę, ale, aby mogła być współwina, trzeba wpierw, iżby była wina. Jakżeż zaś wygląda owo „usiłowane morderstwo“, ów „rabunek“, które miał popełnić Sikora? Tak, że ich właściwie nie było. Nie było przemowy celem zawładnięcia cudzych pieniędzy, nie było na miejscu tych pieniędzy, a więc o rabunku nie ma mowy. Upada też zarzut usiłowanego morderstwa, bo to, że padły trzy strzały rewolwerowe, nie dowodzi niczego, lecz należałoby wpierw wykazać, iż strzały dane zostały z zamiarem zabicia. Tymczasem tutaj strzały były aż nadto wytłomaczone naturalnem zdenerwowaniem Sikory. Wszakże ten młody chłopak musiał być zdenerwowany już samem nadzwyczajnem przedsięwzięciem, nadto w przeddzień pił wieczorem piwo i inne trunki, poszedł spać dopiero po północy, wstał niewyspany o 4 rano i znowu na czczy żołądek pił piwo czy coś innego. To wszystko razem stworzyło zdenerwowanie, którego wynikiem były strzały bez zamiaru zabicia. Jedyny zarzut, który mógłby zaciężyć na Sikorze, to wymuszenie, ale i ten zarzut po bliższem przyjrzeniu się upada.

A teraz Kędzior. Cóż on robi? Idzie popełniać „zbrodnię“ z rewolwerem, z którego strzelać było niepodobieństwem. I ten jeden fakt czyni go już bezkarnym, choćby nawet Kędzior istotnie udał się do Okocima z zamiarem mordowania, gdyż tak wyraźnie postanawia ustawa. Jeżeli ktoś bowiem mając zamiar okradzenia lokatora, zamieszkałego na 3 piętrze, przystawi drabinkę, sięgającą tylko do pierwszego, nie popełnia wedle ustawy zbrodni usiłowanej kradzieży; jeżeli chcąc zamordować kogoś, użyje do tego drewnianej szabelki, to nie odpowiada sądownie; jeśli chcąc otruć kogoś, wsypie mu do herbaty cukru zamiast strychniny, choćby czynił to z drżeniem rąk i w najgłębszem przekonaniu, że popełnia zbrodnię, nie może być wedle ustawy sądzonym za usiłowane morderderstwo.

Tak więc wyglądają „zbrodnie“, w których współudziału miał się dopuścić Styliński.

Dowód zresztą tego „współudziału“ ma być jedynie w akcie prostej gościnności, wyświadczonej przez Stylińskiego Sikorze, Kędziorowi i Ciżkowi, których przyjął na nocleg i w tem, że Sikora zabrał mu bez jego wiedzy ubranie. Ależ w takim razie zupełnie z tą samą racyą należałoby oskarżyć o współudział w napadzie na p. Goetza i kasyera kolejowego, który oskarżonym w Bogumiłowicach sprzedawał bilety i konduktora, który je przestemplował, i fiakra, który Sikorę, Kędziora i Ciżika do Okocima zawiózł, a może nawet kelnera, który im tam w restauracyi piwo podawał! (wesołość).

Sprawy tajnego stowarzyszenia i moralnego przymusu, pod jakim działali podsądni, mowca nie porusza, gdyż to nie dotyczy jego klienta, musi jednak zaprotestować przeciw przypuszczeniu, aby tajemnicza ręka, która kierowała chłopcami i nadużyła ich, była polską i uczciwą!

Po replice prokuratora i odpowiedzi imieniem wszystkich obrońców dra Abłamowicza, rozprawę odroczono do popołudnia.

Po południu zaś przewodniczący, radca Katyński wygłosił resumé z przebiegu procesu i pouczenie prawne dla przysięgłych, którzy następnie udali się na naradę.

Wyrok zapadnie dziś wieczorem, zapewne około godziny 7, lub 8.

Ostatnie wiadomości.

— Skazany na śmierć we wszystkich instytucyach prywatnych Kongresówki język polski, otrzymał do pewnego stopnia odroczenie kary. Dzienniki bowiem warszawskie donoszą, że ministerstwo skarbu pozwoliło tymczasowo odłożyć na rok jeden wprowadzenie języka „urzędowego“ do czynności biurowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, czyli, że pozwoliło Towarzystwu posługiwać się w czynnościach biurowych językiem polskim do dnia 14 stycznia 1902 r. Odpowiednie rozporządzenie, przesłane już wcześniej władzom w Kongresówce, ogłoszono obecnie w „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 marca. Skonstatowano, że urzędnik magistratu Nowicki sprzeniewierzył 10.000 koron na szkodę gminy, a 12.000 koron na szkodę osób prywatnych. Prezydent miasta dr Małachowski otrzymał dziś list z Hamburga, w którym Nowicki zaklina, aby nie żądał dostawienia go przez władze, albowiem ze względu na żonę i syna sam powróci do Lwowa dobrowolnie. Prezydent list ten pozostawił bez odpowiedzi, albowiem już prokuratorya państwa zajęła się losem Nowickiego.

Szef departamentu, sekretarz Dziubiński oświadczył, że mimo iż bardzo skrupulatnie opiekował się urzędowaniem Nowickiego, poczuwa się do winy wynagrodzenia gminie szkody przez Nowickiego zrządzonej.

Dr Czołowski w miejsce arcb. ks. Bilczewskiego zamianowany został konserwatorem zabytków dla Galicyi wschodniej.

Jaworzno, 1 marca. Szef tutejszej filii Banku austro-węgierskiego, Hödl, popełnił samobójstwo. Jak rodzina zapewnia, cierpiał od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy.

Wiedeń, 1 marca. „Wiedeńskie Colosseum“ przy Nussdorferstrasse“, którem zarządzał Karol Blasel, zgłosiło konkurs.

Berlin, 1 marca. Cesarz Wilhelm o mało nie uległ wczoraj wypadkowi, powracając do królewskiego zamku w powozie, a mianowicie ekwipaż, którym jechał, zaledwie udało się woźnicy powstrzymać przed zderzeniem z wagonem tramwaju elektrycznego.

Cesarz przyjaźnie witał tłum osób, które zbiegły się, widząc grożące niebezpieczeństwo, i pojechał dalej do zamku.

Berlin, 1 marca. Król Edward odjeżdża z Cronbergu do Anglii jutro.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 1 marca. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu delegatów Tow. kredytowego ziemskiego wybrano prezesem Rady nadzorczej, wszystkiemi 69 głosami Augusta hr. Łosia na lat 6, a zastępcami również na okres sześcioletni wybrano p. Jana Viviena i p. Ł. Horodyńskiego.

Następnie wybrano komisyę rewizyjną, do której weszli pp.: Żurowski, Męciński, Moysa, Włodz. Gniewosz, Franc. Paszkowski, Stan. Jędrzejowicz i Jerzy Borkowski.

Na wniosek p. Nowosieleckiego, uczczono pamięć długoletniego urzędnika Tow., ś. p. Apolinarego Stokowskiego.

Przewodniczący, p. Gorajski postawił następny wniosek, aby niezależnie od danych już 40.000 koron, zgromadzenie uchwaliło jeszcze jednorazowy datek w kwocie 4000 koron na restauracyę katedry na Wawelu. Uchwalono.

Na wniosek dyrektora Żaby uchwalono udzielić urzędnikom Towarzystwa 2400 K. tytułem remuneracyi.

Następnie załatwiono kilka petycyj i ustanowiono trzy nowe posady asystentów III klasy. O godzinie 1 przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 marca. Wybór stałego prezydyum Izby poselskiej (dotychczasowe prezydyum sprawuje swe obowiązki tymczasowo) odbędzie się dnia 8 marca.

Wiedeń, 1 marca, Słowiańskie centrum odmówiło propozycyi klubu słowiańsko-kroackiego o fuzyę obu klubów; — oświadczyło jednak, że w sprawach narodowych oba kluby pójdą razem.

Wiedeń, 1 marca. U prezydenta Vettera zebrali się dziś przed posiedzeniem Izby przewodniczący stronnictw. Kaiser zaprotestował przeciw częstemu zarządzeniu tajnych posiedzeń i przeciw utrudnianiu postępowania przy wnoszeniu interpelacyj. Inni mowcy również sprzeciwili się cenzurowaniu interpelacyj. Do uchwały nie przyszło. Sprawę wyboru przewodniczących komisyi zostawiono decyzyi klubów.

Wiedeń, 1 marca. „N. Fr. Presse“ zaprzecza, jakoby Czesi za cenę utworzenia czeskiego uniwersytetu objawiali gotowość uchwalenia ustawy rekrutacyjnej, natomiast twierdzi ten dziennik, że przedmiotem rokowań jest zwołanie Sejmu czeskiego po Wielkanocy. Rząd nie poczynił Czechom żadnych koncesyj, które, w najlepszym razie, ograniczą się tylko do spraw ekonomicznych.

Wogóle przeważają pesymistyczne zapatrywania na kwestyę uruchomienia parlamentu, czemu — zdaniem „N. Fr. Presse“ — głównie winno nieszczere stanowisko Koła polskiego, które pośrednio popiera obstrukcyę czeską. — Koło polskie nie przestaje popierać swych żądań o reorganizacyę ministerstwa spraw wewnętrznych i atakami swemi na rząd zachęca Czechów do obstrukcyi.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń, 1 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Wohlmeier zgłosił wniosek, aby dyety posłom tak długo nie wypłacano, dopóki Izba nie będzie zdolną do pracy. Wniosek odesłano do komisyi.

Szajer zgłosił wniosek o utworzenie szkoły realnej w Rzeszowie.

Minister handlu złożył w Izbie przedłożenie w sprawie handlu domokrążnego. Projekt tej ustawy już trzykrotnie Izbie przedkładano, obecny różni się od dawniejszych tem, że na handel domokrążny udzieloną być może koncesya także w miejscowościach, które posiadają niżej 5000 ludności.

Prez. Vetter odpowiada na zapytanie Kaisera, który żądał od niego, aby odwodził posłów od stawiania nagłych wniosków — że gotów jest zwracać posłom uwagę, że od razu wnioski nagłe przekazać może komisyi; nie może jednak sam „ex praesidio“ wniosków tych komisyom przekazywać, bo to oznaczyłoby łamanie regulaminu.

Brzorad stawia naglące zapytanie, na którem posiedzeniu wreszcie odpowie prezydent na pytania jego w sprawie interpelacyj czeskich (Oklaski u Czechów).

Prezydent odpowiada, że uczyni to na najbliższem posiedzeniu.

Hruby i Sehnal podnoszą mniej więcej zgodnie, że Izba tak długo nie będzie pracowała dopóki prezydent postępowaniem swojem obrażać będzie Czechów.

Wolf: Co on mówi! czego chce! niech prezydent powie.

Heinrich mówi, poczem Fressl oświadcza, że czescy socyaliści nie dopuszczą do żadnej pracy, dopóki prezydent nie ustanie wbrew ustawom postępować. Mowca wzywa prezydenta, aby odpowiedział wreszcie na pytania Czechów.

Prez. Vetter milczy.

Fressl: Nie odpowiadaj pan, a skutki swego milczenia sam sobie przypiszesz!

Cingr uzasadnia swój wniosek nagły o ustanowienie 8 godzinnej pracy w kopalniach. W sprawie tej przemawia również Horzica.

Oprócz Horzicy za nagłością wniosku przemawiają Karbus (Młodoczech), Hannich, Fressl i socyalista Eldertsch, który między innemi wyraził się, że wśród wyzyskiwaczy górników znajduje się także arcyksiążę Fryderyk. Prezydent wzywa mowcę do porządku. Z ław socyalistów: Obstajemy przy swojem zdaniu. Przeciw wnioskowi przemawia d'Elwert. Nagłość wniosku odrzucono. Za nagłością głosowali: Młodoczesi, Słowieńcy, Chorwaci, Rusini, ludowcy polscy i Stojałowszczycy, schoenererowcy, Włosi, socyaliści i antysemici. Gdy członkowie Koła polskiego głosowali przeciw nagłości, poseł Wilk głośno kpił z tego.

Wolf protestuje przeciw cenzurowaniu interpelacyj i zapytuje prezydenta, czy zechce w najbliższą niedzielę poświęcić się studyom nad regulaminem, którego dotąd nie zna.

Na tem skończyło się dzisiesze posiedzenie. Następne w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu. Czas ten użyty będzie na narady z Czechami, aby zgodzili się na traktowanie pęzedłożenia o poborze rekruta już w poniedziałek. Sądzą, że się Czesi zgodzą.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 1 marca. Z powodu słabości prezesa Jaworskiego, przewodniczył wczoraj obradom Koła wiceprezes Dzieduszycki i zawiadomił Koło, że poseł dr Menger zapytał go, czy Koło zechce podpisać wniosek w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra i Odra-Wisła-Dniestr, oraz Dunaj-Wełtawa-Elba. Wniosek żąda utworzenia funduszu budowy, na który w latach 1901—1920 ustanawianoby co roku po 22 milionów koron, a gdyby funduszu nie starczyło, ma być do tej wysokości emitowaną renta. Koło polskie uchwaliło podpisać wniosek, a jako wnioskodawcy obok Niemców i Czechów będą podpisani także W. Dzieduszycki i Abrahamowicz Dawid.

Rotter proponuje wnieść interpelacyę w sprawie aresztowania p. Wójcika podczas ostatnich wyborów.

Romanowicz, w zastępstwie interpelanta dra Greka, wnosi interpelacyę w sprawie aresztowania Rewakowicza.

Dyskusya toczyła się dalej koło kwestyi formalnej, czy Koło polskie ma wnieść tę interpelacyę, jako swoją własną, do czego mowcy, przeciwni interpelacyom, dołączali prośbę do interpelantów, aby zamiaru swego zaniechali (!), uderzając głównie na to, aby w Wiedniu nie poruszać spraw, które już były poruszane w Sejmie (!), dodając, że przez to popiera się stanowisko, zajęte przez Kosa i Daszyńskiego i t. p. i dodaje się podniety do zarzutów przeciw „polskiej administracyi“. Słowem stawiano tę kwestyę tak, jak gdyby ta interpelacya była czemś szkodliwem dla kraju i narodu.

Przeciw takiemu pojęciu tych interpelacyj protestowali posłowie Roszkowski i Pastor, ale ich nie podpisali. Wymownie bronili tych interpelacyj posłowie: Rotter, Danielak i Romanowicz, a Potoczek cofnął swój podpis z obu interpelacyj.

Uchwalono, że Koło tych interpelacyj od siebie nie wniesie. Interpelanci oświadczyli, że gdy uzyskają podpisy, wniosą te interpelacye w Izbie.

Ruch socyalistyczno-radykalny w Kongresówce.

Kolonia, 1 marca. „Kölnische Ztg“ podaje z Petersburga, że wedle nadchodzących tam informacyj, ruch socyalistyczny w zachodnich prowincyach Rosyi (a więc i w Kongresówce. Przyp. red.) wzmaga się gwałtownie. Zachodzi obawa, że radykalne żywioły narodowe polskie przyłączą się do ruchu socyalistyczno-robotniczego.

Gen. Foullon, pomocnik generał-gubernatora warszawskiego w sprawach policyjnych, który obecnie bawił w Petersburgu, udał się tam, aby carowi przedstawić stan rzeczy w Królestwie Polskiem w duchu powyższego doniesienia.

Zamach na Bogoliepowa.

Petersburg, 1 marca. Sprawca zamachu na ministra oświaty Bogoliepowa, Piotr Karpowicz, był studentem medycyny uniwersytetu w Moskwie, został jednak stamtąd relegowany. Następnie pozwolono mu chodzić na medycynę w Dorpacie, skąd jednak ponownie go relegowano z powodów, że zajmował się agitacyą polityczną.

Petersburg, 1 marca. Po dokonanym zamachu Karpowicz zachował zupełnie zimną krew. Oświadczył on wobec urzędników policyjnych: „Nie uciekam, bo spełniłem jedynie mój obowiązek.“ Obecnie przybył Karpowicz do Petersburga ze Szwajcaryi.

Stan zdrowia rannego ministra Bogoliepowa nie wzbudza obaw. Śledztwo w tej sprawie prowadzi osobiście minister sprawiedliwości, Murawiew.

Berlin, 1 marca. Karpowicz jest podobno synem popa prawosławnego. W 1900 roku studyował medycynę na uniwersytecie berlińskim.

Pogrom Boërów.

Londyn, 1 marca. Niektóre z tutejszych dzienników wieczornych doniosły, że gen. Botha poddał się wczoraj rano lordowi Kitchenerowi.

„Biuro Reutera“ zaznacza, że rząd nie otrzymał do wczoraj wieczór potwierdzenia tej wiadomości.

Londyn, 1 marca. Z Pietermaritzburga donoszą do „Daily Chronicle“, że toczą się rokowania z generałem Ludwikiem Bothą, mające na celu poddanie się Anglikom.

Londyn, 1 marca. Z De Aar donoszą, że Dewet i Steyn stoją z głównemi siłami boërskiemi na południowym (lewym) brzegu rzeki Oranje, oczekując, aby woda opadła, gdyż inaczej nie mogą jej przekroczyć.

Wiadomości, nadchodzące z tego teatru wojny są sprzeczne. Między innemi „Daily Mail“ twierdzi, na podstawie otrzymanych doniesień, że Boërom uda się przejść rzekę Oranje ponieważ woda w niej opada.

Kapsztadt, 1 marca. Gen. French donosi, że Boërowie, których ściga, rozbijają się na drobne oddziały. Wielu z nich oddaje się dobrowolnie w niewolę.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 1 marca. Donoszą tu z Pekinu, że wedle wiadomości, jakie tu nadeszły z Hsiangfu, ks. Juhsiang został ścięty 22 lutego.

Londyn, 1 marca. Do „Standard'u“ donoszą, że niejaki Foicun, protegowany ks. Tuana, podniósł bunt, stanąwszy na czele 5000 żołnierzy, przeciw rządowi chińskiemu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski